

Amnesty International, Syria, 31.08-11.09.2012

**MASOWE ATAKI TERRORYZUJĄ LUDNOŚĆ CYWILNĄ. ROŚNIE LICZBA ZABITYCH I UCHODŹCÓW.**

Dokonywane przez armię syryjską masowe ataki lotnicze i artyleryjskie zabijają, ranią i terroryzują mieszkańców Jabal al-Zawiya i innych regionów prowincji Idlib i Hama.

Każdego dnia cywile giną lub odnoszą ciężkie obrażenia we własnych domach, na ulicach, w biegu szukając osłony przed pociskami. W przypadkowym ostrzale giną setki ofiar, w tym znaczna liczba dzieci.

Broń ofensywna – niekierowane bomby lotnicze, prowadzony w sposób przypadkowy ostrzał moździerzowy i artyleryjski, który posiada ogromną siłę rażenia, a przy tym nie może być kierowany przeciwko precyzyjnie wybranym celom – stosowane są dzień po dniu , w gęsto zaludnionych terenie, powodując ogromną liczbę ofiar cywilnych. Tak prowadzone ataki naruszają najbardziej fundamentalne zasady Międzynarodowego Prawa Humanitarnego, zaprzeczając rozróżnieniu na cele wojskowe i obiekty cywilne. W rejonach prowincji Idlib, Jabal al-Zawiya i Hama, gdzie Amnesty International przeprowadzała badania będące podstawą niniejszego raportu, tego typu ataki są na obecnym etapie konfliktu przyczyną znakomitej większości wszystkich ofiar cywilnych, stając się również przyczyną masowych migracji. Niewybuchy oraz fragmenty uzbrojenia, znalezione przez Amnesty International na miejscu ataków, obejmują lotnicze, niekierowane bomby odłamkowo-burzące OFAB-100-120 z epoki radzieckiej, wiele nieokreślonego typu bomb niekierowanych, wypełnianych fragmentami metalowych prętów, pociski artyleryjskie 122mm, pociski moździerzowe 120mm (w tym jedna sztuka pocisku 82 mm) oraz rakiety S5.

Wiele wsi i miasteczek zostało całkowicie wyludnione, a ich mieszkańcy obozują wśród okolicznych wzgórz i jaskiń, wiele osób przenosi się też do krewnych lub znajomych w rejony, które uznaje za bezpieczniejsze. W poszukiwaniu schronienia tysiące uchodźców udają się do Turcji lub obozują na granicy, oczekując szansy na opuszczenie kraju.

Podczas gdy uwaga mediów skupia się na walkach w Aleppo, brak jest w nich doniesień o dramatycznie trudnych warunkach życia w północnych rejonach prowincji Hama, Idlib i Jabal al-Zawiya. Pomiędzy 31 sierpnia a 11 września Amnesty International odwiedziła 26 miejscowości, badając na miejscu doniesienia o masowych atakach, w których zginęło łącznie 166 cywilów (w tym 48 dzieci oraz 20 kobiet) a kilkaset osób zostało rannych. Amnesty International nadal otrzymuje od mieszkańców doniesienia o atakach lotniczych i artyleryjskich, prowadzących do kolejnych ofiar wśród cywilów.[[1]](#footnote-1)

Chociaż obecność oddziałów i wyposażenia wojskowego obydwu stron na terenach mieszkalnych znacznie zwiększa ryzyko ofiar wśród ludności cywilnej, to jednak w miejscu i czasie ataków opisanych w niniejszym raporcie nie miały miejsca żadne działania sił opozycyjnych[[2]](#footnote-2) – wyjątek stanowi jeden przykład szczegółowo opisany poniżej. W pobliżu ostrzelanych obiektów nie było też żadnych celów militarnych, a rodzaj użytej broni i amunicji dodatkowo podkreśla przypadkowość i masowy charakter ataków. Sposób przeprowadzenia ostrzału i bombardowań, które nie były kierowane przeciwko jakimkolwiek celom militarnym wskazuje, że faktyczną intencją atakujących było ukaranie mieszkańców miast i wsi znajdujących się obecnie *de-facto* pod kontrolą sił opozycji za ich domniemane wsparcie. Potwierdzenie tak opisanego charakteru ostrzału oznaczałoby, że doszło do bezpośrednich ataków na cywilów i obiekty cywilne.

Działacze Amnesty International byli codziennie świadkami niekierowanego ostrzału i bombardowań miejscowości w regionie , które w wielu wypadkach prowadziły do ofiar wśród ludności cywilnej.

Dnia 1 września, w godzinach popołudniowych pocisk moździerzowy spadł na tereny mieszkalne w miejscowości Kan Safra, w rejonie Jabal al-Zawiya, zabijając Khaleda Yamani, młodego mężczyznę z pobliskiej wsi, który odwiedzał swoją narzeczoną. Ranny został również jego ojciec. Mieszkaniec z sąsiedztwa tak opisuje zdarzenie: “*Khaled i jego ojciec właśnie wysiedli z samochodu. Khaled zamykał drzwi kiedy obok niego spadł pocisk. Zginął na miejscu, rozerwany wybuchem. Jego ojciec był już po drugiej stronie ulicy. Odniósł niewielkie obrażenia, jednak większość odłamków go ominęła.*”

Ściany pobliskich budynków zostały uszkodzone odłamkami, a w przynajmniej jednym przypadku odłamek pocisku przebił się do wnętrza budynku. Mieszkańcy uniknęli obrażeń, ponieważ przebywali w głębi domu, w dobrze osłoniętym pomieszczeniu pod schodami, które uznali za bezpieczniejsze.

Cztery dni później w centrum tej samej miejscowości spadły dwa kolejne pociski. Trafiły w przydomowe ogródki, gdzie miękka ziemia wytłumiła energię eksplozji, jednak odłamki spowodowały znacznie uszkodzenia budynków i drzew. Rodzina mieszkająca w jednym z trafionych domów przebywała w tym czasie przed budynkiem. Jego właściciel, w rozmowie z Amnesty International, tak opisał całą sytuację : “*Mieszkają z nami krewni, którzy uciekli przed bombardowaniami w innej wiosce. Gdyby pocisk upadł tu, przed domem, nikt z nas by nie przeżył. Nigdzie już nie jest bezpiecznie. Dokąd mamy uciekać?*”

Młoda kobieta opisała Amnesty International sytuację we własnym domu: “*Stałam przy oknie w salonie, a obok mnie moja córeczka, kiedy usłyszałam potworny huk i obie nas zasypało szkło ze strzaskanego okna. Myślałam, że zginiemy*”.

Miasto Ma’arat Misrin, około 40,000 mieszkańców, znajduje się w niewielkiej odległości od Idlib. Jeszcze kilka tygodni temu przyjmowało rodziny uciekające przed walkami i wypadami wojsk rządowych w okolicach Idlib i Aleppo. W tej chwili miasto jest puste, a prowadzony na oślep ostrzał stopniowo obraca je w gruzy. Amnesty International odwiedziła je trzykrotnie (8, 9 i 10 września), za każdym razem obserwując ostrzał tych rejonów, w których pozostawali jeszcze cywile.

Popołudniu 9 września, w przeciągu pół godziny spadły cztery pociski. Tak, jak w większości innych przypadków, pociski uderzały po dwa, jeden niedługo po drugim. Zginęli Nabila Haddad, lat 37, matka czwórki dzieci, oraz jej kuzyn Ahmad Haddad, lat około 40. Piętnastoletni syn Nabili i trzech innych członków rodziny odniosło poważne rany. Nabila szła z rodziną chodnikiem, około 200 metrów od domu, kiedy na ulicy wybuchły dwa pociski, w tym jeden tuż przy niej.

Późnym popołudniem poprzedniego dnia, podczas gdy przedstawiciel Amnesty International dokumentował skutki wcześniejszego ataku lotniczego, w którym zginęło kilkoro cywilów, w pobliżu spadły dwa pociski. Jeden uderzył w dwupiętrowy budynek mieszkalny, a drugi wybuchł na środku ulicy. Mieszkająca w budynku dziesięcioosobowa rodzina, przerażona i zasypana pyłem, szczęśliwie wyszła z ataku bez poważniejszych obrażeń . Kilka osób wyszło na ulicę zbadać skutki wybuchu, jednak reszta pozostała wewnątrz, zbyt przerażona by się ruszyć. W rozmowie z Amnesty International jedna z nich powiedziała: “*Cała rodzina siedziała razem, piliśmy herbatę. Wtedy na dom spadł pocisk i górne piętro zawaliło się wprost na nas. Kobiety i dzieci potwornie się bały. Czemu zrzucają bomby na cywilów, na dzieci? Co mamy zrobić? Nie ma dokąd uciekać.”*

Rodzina przebywała w pokoju na parterze, w głębi domu, bliżej tylnej ściany i niewielkiego dziedzińca. Pocisk przebił dach i wpadł do pomieszczenia na piętrze, nad kuchnią, na ukos od pokoju w którym przebywali. Zawaliły się pomieszczenia górnego piętra oraz kuchnia, na szczęście jednak strop opadł pod kątem, tworząc przestrzeń w której ocaleli.. Gdyby siedzieli nieco bliżej ściany dzielącej pokój od kuchni, wszyscy zostaliby zmiażdżeni gruzem.

**DZIECI ZABITE I RANNE W WYNIKU BOMBARDOWAŃ I OSTRZAŁU**

Ulotki rozrzucane z helikopterów armii syryjskiej w okolicach Jabal al-Zawiya ukazują płaczące dzieci obok zamaskowanych partyzantów: “*Nie odbierajcie dzieciom uśmiechu*”. Na innej ulotce żołnierz w mundurze celuje z karabinu do zamaskowanego bojownika, ukrytego za wózkiem dziecięcym i celującego do żołnierza. Ulotki tego rodzaju przekazać mają wiadomość, jakoby siłom armii syryjskiej zależało na ochronie i bezpieczeństwie dzieci.

Rzeczywistość jest jednak całkowicie inna. Nieustający, masowy ostrzał i bombardowania zabijają przede wszystkim cywilów, w tym znaczną liczbę dzieci.

Czwórka dzieci z miejscowości Shellakh, w pobliżu Idlib, Ghofran Habboub (lat 4), jej brat Mohamed (lat 3) oraz kuzynka Laith (18 miesięcy) i kuzyn Qusai (11 lat) zostali zabici 14 sierpnia, gdy zbombardowano ich dom. Brat Qusai’a , Ahmed, lat 14, doznał złamania biodra, a ojciec Ghofran i Mohameda wielu złamań i obrażeń. W rozmowie z Amnesty International tak opisał zdarzenie: “*dzieci były na dole, część spała a część się bawiła. Wtedy samolot zrzucił na dom bombę. Drugie piętro zawaliło się na pierwsze, wprost na dzieci. Było to około 12.30 w południe. Wtedy po raz pierwszy zbombardowano naszą wioskę z powietrza, ale później było jeszcze wiele ataków. Dzisiaj (9 września) wioska była ostrzeliwana o 2 nad ranem, i później znów o 14.00. Za każdym razem po dwa pociski. Nie mogę wstawać z łóżka, więc kiedy słyszę kolejny atak umieram ze strachu o moją córeczkę. Tylko ona mi została, a nie mogę zrobić nic by ją chronić.*”
Sąsiedzi, którzy po ataku pomagali ratować rannych, pokazali Amnesty International gdzie, pod gruzami ich własnego domu, znaleziono ciała dzieci. Ocalali członkowie rodziny znaleźli schronienie u krewnych, ponieważ dom jest całkowicie zniszczony.

Dwie pięcioletnie dziewczynki , Hajar Rajwan i Ines Sabbouh, brat Hajar, Mohamed ‘Ali (lat 11) i jej kuzynka Sou’ad (lat 10), zostali zabici, kiedy 18 sierpnia przed ich domem w Ma’arat al-No’man eksplodował pocisk z moździerza. Czworo innych dzieci odniosło poważne obrażenia. Fatima Rajwan, lat 5, siostra Sou’ad, straciła prawą nogę; ‘Isam Rahoum, lat 7, doznał rozległych obrażeń jamy brzusznej, z powodu których usunięto mu trzustkę i śledzionę; Saddam, 18 miesięcy, oraz ‘Abd al-Karim, lat 11, doznali licznych urazów z powodu odłamków. Rodzice dzieci opowiedzieli Amnesty International, jak cała grupa bawiła się na ulicy przed domem, kiedy spadł pocisk z moździerza. Ściany domów po obu stronach wąskiej ulicy usiane są otworami po odłamkach. Dzieci sąsiadów pokazały Amnesty International pozbierane z ulicy odłamki pocisku, który zabił i poranił ich przyjaciół.

12 lipca w zachodniej części Ma'arat al-No'man, w dom innej rodziny uderzył pocisk z moździerza, zabijając Hassana i Rayan al-Bajri, lat 11 i 8, ich matkę Salhę, ojca Naasana oraz dwoje sąsiadów. Starszy brat dzieci, Mustafa, lat 12, doznał poważnych obrażeń jamy brzusznej oraz stracił dwa palce u prawej dłoni. Wraz z pozostałą czwórką rodzeństwa mieszka teraz pod opieką dziadków.

Miasto częściowo znajduje się pod kontrolą sił rządowych, a częściowo opozycyjnych. Rejony poddawane w ostatnich tygodniach regularnemu ostrzałowi znajdują się pod kontrolą opozycji, a mieszkańcy wskazują na bazę wojskową na przedmieściu jako na miejsce, z którego prowadzony jest ogień. W godzinach popołudniowych 6 września, podczas gdy Amnesty International była obecna w mieście, z rejonu kontrolowanego przez siły rządowe wystrzelono co najmniej dwa pociski, które spadły na tereny zajęte przez opozycję. Pociski wybuchły w terenie zabudowanym, nie powodując jednak ofiar.

1 września w godzinach porannych, w wyniku nalotu na niewielką wioskę ‘Ainkawi (na północ od Hama) zginęło troje dzieci i dwóch młodych mężczyzn, a kilkadziesiąt osób zostało rannych. Bomba wybuchła w sadzie, pomiędzy budynkami, miotając odłamki na setki metrów we wszystkich kierunkach. Pięcioletnia Maram Bassam Qaddi stała koło drzwi wychodzących z domu na patio, w odległości 200 metrów od miejsca wybuchu, gdy trafił ją odłamek bomby. Doznała poważnych obrażeń głowy i w krótkim czasie zmarła w szpitalu w sąsiedniej miejscowości. Ahmed Hamdo, lat 11, zmarł w chwili przyjęcia do szpitala. Doha Sattouf, lat 15, została zabita w odległości około 150 metrów od miejsca wybuchu, kiedy duży odłamek oderwał jej znaczną część czaszki. Ojciec Dohy Sattouf przekazał Amnesty International, że córka właśnie ukończyła dziewiątą klasę i przygotowywała się do nauki w szkole średniej.

Wśród rannych znalazło się również wiele kobiet i dzieci. Należał do nich trzyletni Mothanna Abdo, z rozległą raną w rozerwanym udzie. Odłamki bomby przeszły przez jego nogę na wylot. Matka Mothanny doznała poważnego urazu kręgosłupa, a towarzysząca jej kobieta straciła dwa palce wraz z fragmentem dłoni. Dziecko wraz z innymi rannymi musiało zostać wywiezione do Turcji, ponieważ miejscowy szpital nie posiada warunków do opieki nad pacjentami z tak poważnymi obrażeniami.

W wyniku dwukrotnego ataku lotniczego na dom mieszkalny w miejscowości Tarmala (na południe od Jabal al-Zawiya) 20 sierpnia rano zginęły trzy siostry, Heba, Suraya i Ghofran Sulayman, lat 7, 8 i 9, ich ciotki Redha Zwadi, lat 28, i Halima ‘Alaiwi, lat 60, oraz wój Trad Zwadi, lat 35. Piętnaścioro innych członków rodziny, w tym 13 dzieci, zostało rannych.

Mieszkający w sąsiedztwie krewny tak opisał zdarzenie: “*To była masakra, wszystkie osoby w domu albo zginęły, albo zostały ranne. Początkowo nic nie było widać z powodu pyłu. Potem ich znaleźliśmy, zabitych i rannych. Same kobiety i dzieci. Jak można bombardować kobiety i dzieci w ich własnym domu? Był drugi dzień ‘Eid,[[3]](#footnote-3) wszyscy siedzieli razem przy posiłku, i razem na nich wszystkich zawalił się dom.*”
W rozmowie z Amnesty International Ahmad Sulayman powiedział: “*Pocisk przebił dach dokładnie nad nimi. To była prawdziwa masakra. Zginęły trzy moje córki, czwarta jest ciężko ranna; inne dzieci też doznały ciężkich obrażeń. Dzieci Redhy zostały wydobyte spod gruzu; czteroletni chłopiec, jeszcze niemowlę, i 18-to miesięczna dziewczynka. To cud, że żyją. Ich matka zginęła, ale swoim ciałem osłoniła dzieci. Nasza ciotka Wardeh została ranna w głowę i jest sparaliżowana. Dlaczego bombardowani są cywile we własnych domach? Kto na to zezwolił? Moje dzieci były w domu babci. Moja żona zmarła dwa lata temu. Miałem moje kochane cztery dziewczynki i jednego syna. Trzy moje dziewczynki nie żyją. Dlaczego? Nie ma żadnego powodu. Mam już tylko syna i córkę. Są ranni, ale dzięki Bogu żyją. Niech Bóg nam pomoże.*”

We wsi Killi (okolice Idlib) 15 sierpnia pod gruzami domu zginęła cała rodzina. Marwa Khattab, lat 3, jej 18-to miesięczny brat Bilal, rodzice, Yahia i Rabi’a, lat 25 i 20, oraz babcia Fatima Khattab, byli w domu, który został zbombardowany około godz. 00.30 . Przeżył tylko pięcioletni Muhamad. Przez cały poprzedni dzień siły rządowe i opozycyjne toczyły ciężkie walki kilka kilometrów od wioski. W czasie walk siły rządowe prowadziły również na oślep ostrzał okolicznych miejscowości, w tym wioski Killi

**MIESZKAŃCY ZABICI W SCHRONACH LUB POCZAS UCIECZKI PRZEZ OSTRZAŁEM**
Ponieważ ostrzał i bombardowania prowadzone są w sposób przypadkowy, mieszkańcom niezwykle trudno jest się przed nimi chronić. Wiele ofiar ginęło w miejscach, które wybrały jako bezpieczne, lub też podczas prób ucieczki przed pociskami.

26 sierpnia popołudniu, w miejscowości Ma’arat Herma (na południe od Jabal al-Zawiya), 15 cywilów zginęło, a kilkadziesiąt osób zostało rannych w podwójnym ataku lotniczym w centrum wioski.

Dou’a al-Thalluj wraz z dwuletnim synem Mustafą zginęli biegnąc w kierunku schronu. Jej mąż, Ahmad Rahal, powiedział Amnesty International: “*Po pierwszym nalocie w pobliżu domu, żona chwyciła syna i wybiegła na ulicę, w kierunku domu brata, gdzie jest piwnica. Zdążyła przejść przez ogród i otworzyć furtkę, kiedy nastąpił drugi atak. Trzymała synka na ręku i oboje zginęli na miejscu. Jak do tego doszło? Rząd zabija własny naród, kobiety dzieci, bombarduje cywilów na oślep; i nikt nic nie robi żeby to powstrzymać. Świat o nas zapomniał.*”

Sąsiadka, Lamia al-Nabo, lat 25, zginęła w tym samym ataku, biegnąc do tego samego budynku – odległego o kilka metrów – z siostrą i dwoma braćmi, którzy również zostali ranni. Brat i siostra Lamii opowiedzieli Amnesty International, że biegli obok niej kiedy został trafiona odłamkiem i zginęła.

Ahmed Sultan, 16-to letni uczeń szkoły średniej, również zginął biegnąc do schronu. Jego matka opowiedziała Amnesty International: “*Usłyszeliśmy nad nami samolot i pobiegliśmy do piwnicy. Młodsze dzieci i ja byliśmy już w środku a Ahmed zbiegał po schodach, kiedy wybuchła rakieta, na środku ulicy, kilka metrów od nas. Wybuch był bardzo głośny, wokół latały odłamki, wzbity pył był tak gęsty, że nic nie widziałam. Ahmeda znaleźliśmy w kałuży krwi; wybuch oderwał mu obie nogi i rozerwał podbrzusze.*”

Wuj Ahmeda, Abdullah, lat 35, ojciec trójki dzieci, oraz inny nastolatek z sąsiedztwa, Ahmed Rahal, również stracili po jednej nodze i doznali licznych złamań innych kończyn.

 Abdullah opowiedział, że właśnie zsiadł z motoru i szedł w kierunku domu, kiedy nastąpił wybuch. Ahmed Rahal z kilkoma przyjaciółmi stali na rogu ulicy i obserwowali samolot: “*Nie spodziewałem się, że zrzuci bomby. Nie baliśmy się wtedy samolotów, ponieważ do tego czasu nie bombardowali wioski. Kiedy teraz słyszę bomby, nawet daleko, bardzo się boję, ale nie dam rady wstać z łóżka”.*

Jedna z ofiar ataku – Mus’ab Ibrahim al-Talludż, lat 31, ojciec dwójki dzieci – uciekł z sąsiedniej wioski al-Tamana[[4]](#footnote-4) i zatrzymał się u krewnych w Ma’aret Herma.

24 sierpnia rano samoloty zrzuciły kilka bomb na centrum miejscowości Kan Safra (okolice Jabal-al-Zawiya), zabijając siedem osób – czwórkę dzieci i trzy kobiety. Dwupiętrowy dom Mohameda al-Hamdo został całkowicie zburzony, wraz z dwoma sąsiadującymi budynkami. Mohamed al-Hamdo opowiedział Amnesty International: “*Dzieci spały na górze kiedy usłyszeliśmy samoloty zrzucające bomby na obrzeżu wioski. Przybiegli do nas sąsiedzi, około 30 osób, żeby ukryć się w naszej piwnicy. Zawołałem dzieci, żeby zeszły na dół i też schroniły się w piwnicy. Bomba wybuchła kiedy byli na schodach. Zginęli moja żona Miriam, córki Manar (16) i Bara’ (22), mój syn Ahmed (12) i bratanica Maysa’ (18). Było też wielu rannych, w tym moja 75-cio letnia matka, trzy córki mojego brata, dzieci bratanicy i inni krewni oraz mój sąsiad Majed. Samolot zaatakował kiedy sąsiedzi zgromadzili się przed domem, jak gdyby to właśnie ta grupa była celem. Na szczęście większość osób zdążyła zejść do piwnicy; chwilę wcześniej byłaby jeszcze straszniejsza masakra.*”

Kilka przecznic dalej w podobnym ataku zginęła dziesięcioletnia Hoda al-Khallaq, a cztery inne dziewczęta zostały ranne. W kolejnym zginął siedemnastolatek, Abd al-Razzaq al-Khalil.

We wcześniejszym ataku z 7 sierpnia zginęła roczna dziewczynka, Mays al-Dik, której rodzina schroniła się u krewnych w Kan Safra, uciekając przed walkami trwającymi w ich rodzinnej wsi. Jej matka tak opisała Amnesty International całe zdarzenie: “*Uciekliśmy do Kan Safra, bo baliśmy się że wojska rządowe ostrzelają naszą wioskę. Partyzanci z Wolnej Armii (siły opozycyjne) ostrzegli nas, że powinniśmy wyjechać ponieważ planują atak na pobliski posterunek, na co armia odpowie atakiem odwetowym i możemy być w niebezpieczeństwie. Uciekliśmy więc, ale zamiast bezpiecznego schronienia znaleźliśmy śmierć. Wioska, w której się zatrzymaliśmy została ostrzelana, a moja mała córeczka została trafiona odłamkiem w głowę. Miała dużą, głęboką ranę z tyłu głowy. Nie było żadnych samochodów, więc próbowaliśmy zabrać ją do szpitala motorem. W chwili kiedy mieliśmy odjeżdżać zaczął się nowy nalot, musieliśmy ukryć się przed bombami i w tym czasie moja mała umarła.*”

W godzinach porannych 5 września, we wsi Zardana (w pobliżu Idlib), Lina ‘Arouf, lat 28, matka małego chłopca, jej mąż Mahmoud i trzynastoletni brat Hassan zginęli uciekając z domu. Matka Liny, jej drugi brat oraz trzymiesięczna bratanica zostali ranni. Sąsiad, który był świadkiem ataku, opisał go Amnesty International: “*Usłyszeliśmy ostrzał i zaczęliśmy biec, szukając bezpiecznego schronienia. Lina z rodziną biegli za nami, może 50 metrów, kiedy wybuchł pocisk*.” Inny sąsiad dodał: “Zwłoki Liny były potwornie zniekształcone, ale swoim ciałem zdołała osłonić synka i chłopiec przeżył. Niestety stracił oboje rodziców.”

Dwa dni wcześniej miejscowa szkoła, służąca za schronienie dla uciekinierów z okolicznych wiosek , została ostrzelana ciężkim karabinem maszynowym ze śmigłowca. Uchodźcy musieli więc opuścić budynek. Dziewczynka z miasta Taftanaz (bezustannie ostrzeliwanego i niemal całkowicie wyludnionego ), która z matką i rodzeństwem wróciła do budynku szkoły, opowiedziała Amnesty International o swoich doświadczeniach: “*Musieliśmy uciekać z domu i nie możemy tam wrócić. Tutaj też byliśmy atakowani, dlatego opuściliśmy szkołę razem ze wszystkimi. Nie mamy jednak dokąd pójść, więc wróciliśmy tutaj. Jeśli Bóg pozwoli, nie będą nas już tu bombardować i będziemy bezpieczni*”.

Nie mając innego schronienia, uciekający mieszkańcy często nocują w starożytnych jaskiniach rzymskich, które dają osłonę przed bombardowaniem. Istniejące jaskinie i cysterny położone są zwykle na obrzeżach wsi, w miejscach które w razie nagłej potrzeby ucieczki przed ostrzałem lub bombardowaniem nie są łatwo dostępne. W wielu wioskach Amnesty International napotykała duże grupy ludzi mieszkających w jaskiniach na stałe, w wielkim tłoku i bez elektryczności (trwające wiele godzin przerwy w dostawie prądu są codziennością). Inni kopią prowizoryczne schrony pod ziemią, w pobliżu domów. Zadanie jest trudne i wymaga odpowiednich materiałów, jednak wielu mieszkańców nie widzi innej szansy zapewnienia własnym rodzinom bezpieczeństwa w razie ostrzału artyleryjskiego lub ataków z powietrza.

 **ATAKI NA SKUPISKA LUDZKIE**

W miejscowości Kafr Anbel zginęło 35 osób, a kilkadziesiąt innych zostało rannych, w wyniku dwóch ataków lotniczych z 22 i 28 sierpnia. 28 sierpnia dwadzieścia dwie osoby zginęły w wyniku bombardowania targowiska. Wśród ofiar znaleźli się kupujący, jak Fathiya Fares Ali al-Sheikh, lat 56, matka 9 dzieci, oraz Fu’ad Hassan al-Ahmad, lat 63, ojciec szóstki. Inne ofiary zginęły w domach i sklepach położonych wokół targu. Nastolatkowie Mohamed i Jumaa al-Sweid oraz ich ojciec Abd al-Karim zginęli we własnym sklepie, wraz z Mohamedem Musa, lat 34. Amna Kheiro al-Sweid, lat 66, wdowa, zginęła w swoim mieszkaniu położonych nad sklepem.

Targ w Kafr Anbel, dobrze znany z cotygodniowych demonstracji oraz barwnych transparentów w wielu językach, do chwili obecnej został niemal całkowicie zniszczony.

Sześć dni wcześniej, podczas bombardowania okolic szkoły średniej (szkoła Zika) oraz sklepu spożywczego zginęło 13 osób, wśród nich Zahia al-Aabbi, lat 31. Jej ojciec opowiedział nam o okolicznościach jej śmierci: “*Zahia zbierała zużyty plastik w miasteczku i sprzedawała go. Z jej pracy utrzymywała się cała rodzina – jej matka, siostry i niepełnosprawny brat. Ja sam straciłem wzrok i nie mogę pracować. Rodziną zajmowała się Zahia. Zginęła obok sklepu Salhy al-Shayeb, starszej kobiety, która również zginęła pod gruzami .*”

Pomiędzy 31 sierpnia a 7 września obserwator Amnesty International był świadkiem trzech kolejnych, prowadzonych na ślepo ataków artyleryjskich i lotniczych, w tym nalotu z 31 sierpnia, w którym zniszczeniu lub uszkodzeniu uległo wiele budynków przy głównej ulicy miasta, w tym przychodnia i meczet . Na pierwszy odgłos nadlatujących samolotów mieszkańcy i przechodnie natychmiast uciekli, nie było więc ofiar wśród ludzi.

Ataki na miejsca takie jak targ w Kafr Anbel, oraz powtarzające się ataki na szpitale w momencie gdy te przyjmą większą liczbę rannych nasuwają podejrzenia, że obiekty te stają się celem ze względu na zgromadzoną w nich większą liczbę osób. Amnesty International udokumentowała fakt, że wykorzystywane w tych atakach rodzaje uzbrojenia nie stwarzają możliwości precyzyjnego wyboru celów, a jedynie atakowanie wybranego obszaru. W takim przypadku opisane ataki stanowią bezpośredni atak przeciw cywilom, co jest pogwałceniem Międzynarodowego Prawa Humanitarnego oraz zbrodnią wojenną.

Atak rakietowy, w którym 15 sierpnia, w miejscowości Ram Hamdan niedaleko Idlib, zginęło dwóch chłopców wskazuje, że w sytuacji gdy oddziały rządowe działają celowo przeciw oddziałom opozycyjnym, korzystają z bardziej precyzyjnych rodzajów broni. Tym bardziej więc nasuwa się pytanie z jakiego powodu wojska rządowe nadal przeprowadzają ataki w terenie zabudowanym z użyciem rodzajów broni (bomby niekierowane, artyleria, moździerze), które nie mogą być skierowane przeciwko precyzyjnie wybranym celom i powodują liczne, powszechnie wiadome ofiary wśród ludności cywilnej. Mustafa Deeb, lat 15, oraz Husam Sleibi, lat 17, zostali zabici przez rakietę wystrzeloną ze śmigłowca syryjskich sił rządowych rano 15 sierpnia. Bojownicy opozycyjni ostrzeliwali śmigłowiec z broni przeciwlotniczej, czemu chłopcy przyglądali się z dachu domu oddalonego o około 100m, jest więc możliwe, że chłopców wzięto omyłkowo za bojowników opozycyjnych. Na miejscu znaleziono szczątki rakiety S 5 produkcji rosyjskiej. Chociaż rakiety te nie słyną z dokładności , jednak można je skierować w wybrany budynek (co nie jest możliwe w przypadku pocisków artyleryjskich i moździerzowych). Wydaje się więc, że gdy siły rządowe walczą z bojownikami opozycji stanowiącymi bezpośrednie zagrożenie dla wojsk rządowych (jak w opisanym przypadku), używają bardziej precyzyjnych rodzajów broni. Pozostaje to w wyraźnym kontraście do przeprowadzanych na oślep regularnych ataków przeciw dzielnicom mieszkalnym, w których ginie znaczna liczba cywilów nie biorących udziału w walkach.

Amnesty International udokumentowała wcześniej atak przeprowadzony z użyciem rakiet S5 na szpital Dar al-Shifa w Aleppo w dniach 12 i 14 sierpnia. Fakt, że na przestrzeni trzech dni doszło do dwóch takich ataków na ten sam szpital wskazuje, że były one przeprowadzone celowo.[[5]](#footnote-5) Ataki na szpitale i inne obiekty medyczne są zakazane na mocy Międzynarodowego Prawa Humanitarnego.

**LEKCEWAŻENIE MIĘDZYNARODOWEGO PRAWA HUMANIATRNEGO**

Obecność uzbrojonych oddziałów oraz prowadzenie działań bojowych na terenach mieszkalnych, w zabudowie miejskiej, nieuniknienie sprowadza wysokie ryzyko na ludność cywilną, uwięzioną w krzyżowym ogniu i zmuszaną do porzucania domostw. Zarówno bojownicy opozycyjni jak i siły rządowe prowadzą działania i wyprowadzają ataki z gęsto zaludnionych terenów mieszkalnych w miastach i wsiach prowincji Idlib oraz innych części kraju, przyczyniając się do zwiększenia zagrożenia dla cywilów na tym obszarze.[[6]](#footnote-6)

Nie mniej jednak we wszystkich przypadkach zbadanych przez Amnesty International do czasu opracowania niniejszego raportu (za wyjątkiem opisanego incydentu w wiosce Ram Hamdan) nie stwierdzono obecności celów wojskowych w ostrzelanych lokalizacjach, a wśród ofiar ataków nie znaleźli się bojownicy opozycji (istnieje teoretyczna możliwość, że wśród osób zabitych lub rannych wraz z rodzinami we własnych domach lub na targu znajdowali się bojownicy opozycyjni nie biorący w tym czasie udziału w walkach). W atakowanych lokalizacjach nie trwały żadne starcia. Oddziały armii syryjskiej były ulokowane na tyle daleko od wymienionych miejscowości, że bojownicy opozycji nie mogli wyprowadzić z nich ataków przeciwko tym oddziałom. Wydaje się raczej, że to oddziały armii syryjskiej, po wycofaniu z wymienionych miejscowości, prowadzą ich ostrzał w sposób losowy, z katastrofalnymi skutkami dla ludności cywilnej.
W przypadku, gdy w terenie zabudowanym dochodzi do starć zbrojnych, obie strony winny dołożyć wszelkich starań aby ograniczyć szkody dla ludności cywilnej. Winny podjąć środki zaradcze dla ochrony cywilów i obiektów cywilnych pod ich kontrola przed skutkami ataków strony przeciwnej między innymi unikając, na ile to możliwe, lokowania celów wojskowych na obszarze lub w pobliżu gęsto zaludnionych terenów. Międzynarodowe prawo humanitarne w szczególności zabrania stosowania „żywych tarcz” i innych podobnych praktyk w celu ochrony obiektów militarnych przed atakiem. W przypadku gdy jedna ze stron nie oddzieli swoich sił lub obiektów od ludności i obiektów cywilnych, nie zwalnia to drugiej strony od nałożonego przez MPH obowiązku kierowania ataków wyłącznie przeciw celom wojskowym oraz podjęcia wszelkich środków pozwalających oszczędzić ludność cywilną i obiekty cywilne.

Podstawowa zasada międzynarodowego prawa humanitarnego wymaga aby wszystkie strony konfliktu – w tym przypadku syryjskie siły rządowe oraz bojownicy opozycji (członkowie Wolnej Armii Syryjskiej oraz innych grup, niezależnie od ich powiązań z WAS lub ich braku) – winni w każdych warunkach zachować rozróżnienie pomiędzy cywilami (i obiektami cywilnymi) a bojownikami (i celami wojskowymi). Dopuszczalne są jedynie ataki skierowane przeciwko bojownikom i celom wojskowym. Osoby i obiekty o nieznanym statusie należy traktować jak cywilów i obiekty cywilne (chronione przed atakiem).

Ataki celowo kierowane przeciwko cywilom nie biorącym udziału w walkach, ataki prowadzone losowo (bez rozróżnienia na cele wojskowe i obiekty cywilne), oraz ataki nieproporcjonalne (mogące powodować przypadkowe ofiary wśród cywilów w zakresie nieproporcjonalnym do bezpośrednich korzyści militarnych) są zabronione i stanowią zbrodnie wojenne. Reguły te dotyczą wszystkich stron konfliktu zbrojnego (uzbrojonych oddziałów rządowych i innych) w równym stopniu, w każdym czasie i bez wyjątków.

Siły toczące walki w bezpośredniej bliskości cywilów winny dobrać właściwe środki metody ataku. Warunek ten eliminuje możliwość korzystania z pewnych rodzajów uzbrojenia oraz taktyki. Użycie metod i środków walki, które nie mogą być skierowane przeciwko wybranemu celowi wojskowemu, może prowadzić do ataków losowych i jest zabronione. Powszechne użycie przez syryjskie siły rządowe rodzajów uzbrojenia o bardzo szerokim polu rażenia oraz/lub znacznym błędzie, lub środków których skierowanie przeciwko wybranemu celowi nie jest możliwe, takich jak artyleria, moździerze, niekierowane bomby lotnicze oraz niesterowane pociski rakietowe, w gęsto zaludnionych terenach miejskich doprowadziło do ogromnej liczby ofiar cywilnych. Ataki podobne do opisanych w niniejszym raporcie, nadal przeprowadzane przez siły rządowe z pełną świadomością, że powodowały i będą powodować ogromne ofiary wśród ludności cywilnej (oraz zniszczenia obiektów cywilnych na ogromna skalę), stanowią rażące naruszenie zakazu ataków nie pozwalających na rozróżnienie celów i stanowią zbrodnie wojenne. W niektórych przypadkach ostrzał i bombardowania miast i wiosek przez siły rządowe nosiły znamiona bezpośrednich ataków na cywilów, ponieważ atakowano tereny mieszalne, w których nie znajdowały się ani oddziały opozycyjne ani cele wojskowe (forma kary za faktyczne lub domniemane wsparcie opozycji przez ludność cywilną). Bezpośrednie ataki na cywilów stanowią zbrodnię wojenną.

Bojownicy opozycyjni, posługujący się w większości lekką bronią krótkiego zasięgu, w niektórych przypadkach korzystali również z broni nieprecyzyjnej (jak np. moździerze) lub wprost uniemożliwiającej identyfikację celu (rakiety chałupniczej produkcji) w gęsto zaludnionych terenach miejskich, naruszając w ten sposób zakaz ataków nie pozwalających na identyfikację celu.

Amnesty International wielokrotnie wzywała władze syryjskie do zaniechania ataków, w których nie rozróżniano celów i zabijano oraz raniono cywilów. Organizacja wzywała również Radę Bezpieczeństwa ONZ to przedstawienia sytuacji w Syrii prokuratorowi Międzynarodowego Trybunału Karnego (ICC) w celu zapewnienia, że sprawcy zbrodni wojennych oraz innych zbrodni określonych w Międzynarodowym Prawie Humanitarnym zostaną postawieni przed obliczem sprawiedliwości, a ofiary i ich rodziny otrzymają odpowiednie zadośćuczynienie.

Fakt, że jedna ze stron konfliktu dopuszcza się ciężkich i systematycznych pogwałceń Międzynarodowego prawa humanitarnego w żaden sposób nie tłumaczy podobnych naruszeń popełnianych przez inne strony. Amnesty International pragnie powtórzyć ostrzeżenie kierowane do wszystkich grup zbrojnych działających w Syrii które, poszukując dostępu do broni średniego zasięgu, winny pamiętać że zakaz ataku bez możliwości rozpoznania celu dotyczy każdej ze stron. Użycie artylerii, moździerzy i rakiet niekierowanych w gęsto zaludnionym terenie narusza ten zakaz i może stanowić zbrodnię wojenną, za którą winni zostaną pociągnięci do odpowiedzialności.

Za:http://www.amnesty.org/en/library/asset/MDE24/078/2012/en/7c6e152b-6592-4f54-a5f4-400ff74385cd/mde240782012en.pdf

1. Mieszkańcy miejscowości Kafr ‘Awayed przekazali Amnesty International, że wczesnym popołudniem 16 września miała miejsce seria ataków lotniczych, w których zginęło osiem osób, w tym piątka dzieci, a szereg innych zostało rannych. Tego samego dnia mieszkańcy pobliskiej wioski Kan Safra opisali Amnesty International serię dziewięciu ataków lotniczych, w których jednak nikt nie odniósł obrażeń, ponieważ na odgłos pierwszych maszyn mieszkańcy opuścili miejscowość i skryli się w jaskiniach. [↑](#footnote-ref-1)
2. Na terenach opisanych w niniejszym raporcie działa kilkadziesiąt uzbrojonych oddziałów, w skład których wchodzą zbiegli żołnierze armii rządowej oraz ochotnicy. Wiele z tych grup przyjęło wspólny szyld Wolnej Armii Syryjskiej (FSA), jednak ich powiązania z FSA oraz pomiędzy sobą są luźne, tak że grupy działają niezależnie od siebie. Istnieją również oddziały nie utrzymujące żadnych kontaktów z FSA. [↑](#footnote-ref-2)
3. Święto muzułmańskie kończące okres Ramadanu, w czasie którego od wschodu do zachodu słońca obowiązuje post. [↑](#footnote-ref-3)
4. Według wiadomości, które Amnesty International otrzymała od świadków zdarzenia, 13 maja w ataku prorządowych bojówek na wioskę al-Tamana zabito grupę mieszkańców, a wiele budynków zostało zburzonych lub spalonych. Od tego czasu ocaleni mieszkańcy porzucili wioskę i rozproszyli się. [↑](#footnote-ref-4)
5. Patrz Amnesty International, *Civilians bearing the brunt in the battle for Aleppo* *(Cywile płacą cenę walk o Aleppo),* Index MDE 24/073/2012, 23 sierpnia 2012, http://www.amnesty.org./en/library/info/MDE24/073/2012/en [↑](#footnote-ref-5)
6. Patrz Amnesty International, *Syria: Civilians bear the brunt as battle for Aleppo rages*, 23 sierpnia 2012, http://www.amnesty.org/en/news/syria-civilians-bear-brunt-battle-aleppo-rages-2012-08-23 oraz materiały prasowe *Civilians bearing the brunt in the battle for Aleppo*, Index MDE 24/073/2012, 23 sierpnia 2012, http://www.amnesty.org./en/library/info/MDE24/073/2012/en [↑](#footnote-ref-6)